

ELŻBIETA ŁAZOWSKA-CWALINA

ur. 1955; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Rodzina i dom rodzinny, kulinaria, książki kucharskie

Kuchnia PRL w moim domu

Mamy najstarsza siostra, ciocia Zosia, świetnie gotowała, lubiła gotować, sprawiało jej to przyjemność, lubiła szperać w książkach kulinarnych. Natomiast mój tato miał cały czas w głowie, Lwów, ponieważ tato serce zostawił we Lwowie, może kawałek był tu w Lublinie, natomiast serce było tam i smaki tamtejsze, koniecznie chciał je tutaj przełożyć, na ten lubelski dom. Nie zawsze to się udawało, ponieważ raz, że nie było produktów, dwa, mama właśnie nie była taką osobą gotującą, natomiast robiła bardzo dobre mięsa, tata umiał zrobić śledzie, usmażyć jajecznicę, robił też ciasto, bo był łasuchem, lubił różne łakocie, więc robił prawie brownie, tak zwane ciasto murzynek i krem, mus, który cała rodzina robi. Biało ucierało się w donicy wałkiem, do tego dodawało się cukier i owoce, najlepiej miękkie owoce, maliny, jagody, można było zrobić z dżemu i to tato sam robił, ponieważ mama nie miała cierpliwości, żeby tak kręcić w donicy godzinę, nie było mikserów, trzeba było dobrze ukręcić, to był bardzo dobry krem, na to tata mówił „pianka”. Pianka owocowa, pianka agrestowa, malinowa. Natomiast mama nie [interesowała się kulinariami]. Tutaj przyniosłam książkę kucharską z 1930 roku i tato wymyślał, oglądał czasami [i prosił:] „Wiesz Wandeczko, może bym zjadł to...”, a mama mówiła: „Chyba Zbysiu oszalałeś, tam trzeba kopę jaj, kto to będzie robił?”. [Potem] kupił taką książeczkę „Kolacje na cały rok”, gdzie jest napisane, że kolację rodzina powinna zjeść właśnie wieczorem, w spokoju, bez nerwów, że powinien być ładnie nakryty stół i powinna być fajna atmosfera, żeby można było wymieniać myśli. Jak tak sobie myślę, jak to było u nas wieczorem, tato albo służba albo film, mama na próbach, ale o jedzeniu bardzo tato lubił rozmawiać. Mama może mniej. Mama lubiła zimne nogi, robiła fantastyczne zimne nogi. Jak byli goście, to podawało się zimne nogi i wędlinę z piezonego mięsa, mięso pieczone kroilo się na wędlinę, generalnie nie było takich kłopotów, nikt nie marudził. Nikt też mnie nie zmuszał do jedzenia, jak byłam dzieckiem, [nie wypominał,] że ja tego nie chcę, czy nie lubię, nie zjem. „Nie chcesz, to nie jedz”, a nie było tak, że tu cała rodzina tańczy, skacze pokazuje różne miny,

żeby dziecko zjadło, prawda. „Nie chcesz, to nie jedz”, ale dopiero następne jedzenie będzie o którejś porze, był inny rodzaj wychowania dzieci, nikt nie marudził. Jedyne tato nienawidził kożucha w mleku, jeśli gotowało się kakao, albo kawę zbożową, ale kawy zbożowej się u nas nie gotowało, ponieważ mama nienawidziła. Z czasów wojny chyba to zostało, bo może [wtedy] była zaparzona taka kawa. Jeżeli ten kożuch pojawił się, to był koniec posiłku, tato już w ogóle nic nie chciał jeść. [Mama] świetnie gotowała rosół, parę zup i myślę, że nie było wykwinnych rzeczy. Natomiast takie wykwinne, to robiła moja ciocia, była i jej pasja, dostałam masę różnych książek. Druga [ciocia], taty siostra, Kazia, farmaceutka, umiała ugotować różne rzeczy i też dostałam od niej książki kucharskie. Natomiast tato miał tak zwane zachcianki. Pierwszy raz, jak z mężem pojechaliśmy do Paryża, to wyjeżdżając, mówi „Słuchaj takie było coś, wiesz, chleb świętojański, czy ty mogłabyś z tego Paryża przywieść?”. Bo potem z tej mączki robiło się torty albo ciasta. Więc ja nie miałam zielonego pojęcia, co to jest ten chleb świętojański. Zeszliśmy Paryż w różne dziwne miejsca, z dziwną żywnością i oczywiście znaleźliśmy strąki, które nazywały się chleb świętojański, były to nasiona, trzeba było przepuścić przez młynek i powstała ta mączka. Po prostu nie było w Polsce różnych dostępnych produktów, żeby robić dania, która tato sobie wymyślił. Ponieważ ja tatę bardzo kochałam i lubiałam z nim rozmowy, jak podrosłam już, nie jako małe dziecko, to robiłam omlety dla taty. Nawet jak byłam zmęczona i jedyna rzecz jaką myślę, położyć się do łóżka i tato mówił „A może tak omlecik” i leciałam do kuchni i robiłam omlecik. Myślę, że miłość była odwzajemniona, jak to dziewczynka, córeczka ma z ojcem lepszy związek emocjonalny, albo może inny.

Data i miejsce nagrania	2020-11-24
Rozmawiał/a	Małgorzata Daniłko
Redakcja	Małgorzata Daniłko
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"